

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

24 IV 1988

Nr 16 (1364) Rok XXX

FRANCJA 4,50. F

BELGIA 25 FB.

RFN 1,5 DM.

JAK RADZIĆ SOBIE Z KONFLIKTAMI

Losy konfliktu i jego skutki zależą od postawy osób, które w nim uczestniczą. Jest rzeczą oczywistą, że w sytuacji nieporozumień z dziećmi, przebieg nieporozumienia zależy bardziej od postawy rodziców. Konflikt można potraktować w trojaki sposób:

- jako zadanie do rozwiązania /postawa aktywna/,
- jako rzecz, której należy się biernie poddać /postawa *przeczekania*, unikania rozwiązania/,
- jako okazję sprawdzenia swojej siły i kontynuowania starcia : postawa walki/.

Wybór sposobu potraktowania konfliktu zależy od obu zaangażowanych stron. Pozytywne efekty zależą od ich dobrej woli i współdziałania w szukaniu dróg wyjścia.

Sztuka rozwiązywania konfliktów rodzinnych nie jest łatwa. Sytuację komplikuje fakt, że w znacznej mierze, przestały funkcjonować tradycyjne sposoby rozładowywania nieporozumień. Dlatego należy uczyć się nowych, ale nawiązujących do tradycji, form załatwiania sporów. Podstawowym punktem wyjścia jest przekonanie, że konflikt jest zadaniem do rozwiązania i może być szansą lepszego poznania i wzajemnego zbliżenia. Istotną więc rzeczą jest pozytywna aktywność */spróbujmy znaleźć wyjście/*. Bierność - *poczekajmy, to przejdzie*, lub aktywność negatywna - *no to powalczmy, zobaczymy kto silniejszy*, stają się w tym miejscu jak najgorszymi doradcami.

W sytuacji konfliktowej z dziećmi, zdaniem J.Strojnowskiego, istnieją trzy zakresy działania. Aby konflikt mógł być korzystnie rozwiązany, powinny być

brane pod uwagę wszystkie trzy. Po pierwsze - pośrednio lub bezpośrednio dążyć do zmiany zachowania dziecka. Po drugie - można próbować zmienić coś w otoczeniu, w którym żyją rodzice i dzieci. Po trzecie - można próbować zmienić swoje postępowanie wobec dziecka.

Rodzice zwykle biorą pod uwagę pierwszy zakres działania i usiłują zmienić zachowanie dziecka przez podporządkowanie go sobie i wywieranie presji. Posługują się wtedy zwykle nakazami i zakazami, a także zbyt łatwo sięgają po kary. Jeśli dołączy się do tego naruszenie poczucia godności i szacunku dziecka, np. przez używanie zwrotów obraźliwych, dziecko, pełne poczucia krzywdy po prostu nie słucha swoich rodziców. Zewnętrznie może ulec presji, może się im podporządkować, ale w głębi będzie niezadowolone, zbuntowane i nie zaakceptuje polecenia rodziców.

Dobry efekt przynosi tłumaczenie dziecku przyczyn i istoty konfliktu, używanie tzw. trybu *ja* zamiast trybu *ty*, np. w miejsce *masz mnie natychmiast przeprosić*, bardziej skuteczne jest: *przykro mi, gdy odzywasz się do mnie w taki sposób*. W sytuacji konfliktu dziecko zwykle wie, że w jakimś stopniu jego zachowanie nie jest prawidłowe. Problem leży w zrozumieniu i zaakceptowaniu przez dziecko, w miarę bez lęku, tego faktu. Może się to odbyć w sytuacji życzliwego dialogu, który w czasie trwania konfliktu nie jest rzeczą łatwą /jest to przecież sytuacja nieporozumienia/, jakkolwiek możliwą.

Dokończenie na str. 2

DZIEŃ POWOŁAŃ

Z sercem przepętnionym radością i nadzieją, a także w atmosferze radości paschalnej, w tę niedzielę 24 kwietnia czcimy Światowy dzień modlitw o powołania.

Upłynęło już 25 lat gdy niezapomniany, czcigodnej pamięci Paweł VI, zechciał zaprosić cały Kościół do modlitwy o powołania kapłańskie i zakonne w specjalnym dniu, który czerpie swą rację z nauczania i przykładu Chrystusa, jak i z samej natury powołania jako tajemniczej i nadprzyrodzonej rzeczywistości pochodzącej z samego Boga, a także z modlitewnego wkładu jako skutecznej współpracy ze zbawczym planem Ojca. /.../

Dzień powołań ma szczególne znaczenie w przeżywaniu Roku Maryjnym, który gromadzi nas wszystkich, pasterzy i wiernych, wokół Maryi, Matki Zbawiciela, modelu każdego powołania i pośredniczkę powołań. Każdy wezwany wnosząc swój wzrok ku Maryi znajduje w Niej doskonały Model poznawania planu Bożego; ohotnego pójścia za Panem zgodnie z Jego wolą; pokornego i radosnego przyjęcia wszystkich ofiar, które zawiera taki wybór, jak i przyjęcie służby i miłości. Maryja w swej macierzyńskiej miłości współpracuje w narodzinach i formacji synów i córek Kościoła. Słowa powiedziane Jej przez Jezusa na Krzyżu: "Niewiasto oto syn Twój" i do ucznia: "Oto Matka twoja" są słowami umieszczającymi Maryję w życiu uczniów Chrystusa i wyrażającymi Jej nowe, duchowe macierzyństwo w porządku łaski.

Zwracamy więc nasze spojrzenie ku Maryi, by kontemplować i uczcić(...)Tę, która więcej niż ktokolwiek inny zainteresowana jest, by ten zbawczy plan Boga nas osiągnął wszystkich i każdego z osobna, według przedziwnego zamiaru Boga wzywającego nas wszystkich do współpracy z Nim.

Wyjątki z Orędzia Jana Pawła II na

* W wielu miejscowościach Polski miały miejsce różnorodne akcje protestacyjne przeciwko podwyżkom cen. We Wrocławiu strajkowało Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne /dwie godziny/, w Słupsku - Fabryka Napraw Maszyn Rolniczych /dwie godziny/, w Bielsko-Białej - zakłady tekstylne "Weldoro" /trzy godziny/; natomiast w szpitalach Łodzi i Pabianic personel medyczny odmówił przyjęcia wypłat /zażądał bowiem ich podwyższenia, które neutralizowałyby tak znaczny wzrost kosztów utrzymania/.

* Rządowe badania wykazują, że 20 % dzieci nie ma w domu własnego łóżka ani kąta do pracy. Taka sama ilość dzieci nie otrzymuje do szkoły śniadania.

* Rada Ministrów uchwaliła podwyżkę niektórych rent i emerytur /jakich? - warszawska "Polityka" nie precyzuje/. W związku z tym przeciętna renta i emerytura wzrosła w tym roku o 57 %, czyli o około dziesięć tysięcy złotych i wyniesie w grudniu tego roku 28 350 złotych.

* Nastąpiły zmiany w systemie stypendiów sportowych: 60 tysięcy złotych dla zawodników z mistrzowską klasą międzynarodową, 40 tysięcy - sportowcy z klasą mistrzowską, członkowie kadry narodowej i piłkarze I ligi. Ustalono też nagrody za wybitne osiągnięcia sportowe: za I miejsce na mistrzostwach świata - 2 miliony złotych, za rekord świata - milion, za rekord Europy - pół miliona, za I miejsce w mistrzostwach Polski - 100 tysięcy złotych.

I Z E ŚWIATA

* W Moskwie spotkali się po raz pierwszy filmowcy polscy i radzieccy aby przedyskutować "czułe punkty" w historii stosunków obu krajów. Spotkanie to odbywało się, według jednego z jej uczestników, w atmosferze całkowitej wolności słowa. Uczestnicy spotkania doszli do przekonania, że tylko całkowite wyświechtanie prawdy historycznej może przyczynić się do zniesienia obopólnych uprzedzeń i niechęci między Polakami a Rosjanami.

* Na tle prześladowań mniejszości węgierskiej w Rumunii oraz fali emigracji Rumunów na Węgry wzrosło napięcie we wzajemnych stosunkach między Budapesztem i Bukaresztem.

* Ocenia się, że około 20 % rocznej produkcji radzieckich cukrowni wykorzystywana jest do nielegalnej produkcji alkoholu. Ostre zarządzenia antyalkoholowe spowodowały wprawdzie zmniejszenie sprzedaży alkoholu, lecz zarazem zanotowano znaczny rozwój prywatnego gorzelnictwa.

Dokończenie ze str. 1

Po wygaśnięciu emocjonalnego wzburzenia, zdarzają się zwykle pogodniejsze i lepsze chwile, w czasie których można życzliwie porozmawiać. Dziecko ma ogromną potrzebę takich rozmów, nie tylko dlatego aby znówu się przekonać, że nie utraciło miłości rodziców. Także dlatego, że poszukuje ono pewnych punktów orientujących, miejsc oparcia, takich, które w przyszłości mogłyby zapobiec konfliktowi. Racje rodziców, a więc racje obiektywne, wyłożone i wytłumaczone dziecku, przyczyniają się do ustalenia takich punktów - granic swobody. Rezygnacja rodziców, poddanie się dziecku, utrudnia rozwiązanie konfliktu. W dalszej perspektywie niesie szereg negatywnych konsekwencji wychowawczych - trudności w przyswojeniu sobie wartości i norm: postępowania, niepewności, braku umiejętności rozwiązywania konfliktów etc. Ustępstwo rodziców, ich wycofanie się z konfliktu przynosi tylko pozorny spokój.

Czy to oznacza, że rodzice twardo i bezwzględnie powinni się trzymać ustalonych wcześniej sposobów zachowania i wymagań? Sztywność i nieustępliwość, egzekwowane bez względu na hierarchię ważności, wymagania - oto druga skrajność w zachowaniu rodziców. Tutaj także obowiązuje mądra zasada złotego środka. Są sprawy istotne, z których nie można zrezygnować np. dobro drugiej osoby, własna godność i odpowiedzialność, ale są takie, z których można i nawet należy. Jedną z mądrych sentencji mówi, że *diabeł siedzi w drobiazgach*. Drobiazgowość, brak umiejętności oceniania wagi zachowań, zasad i opinii, są wysłannikami demona nieporozumienia.

Zachowanie rodziców wobec dzieci nigdy nie jest doskonałe. Przy rozwiązywaniu konfliktu rodzice powinni dokonywać zatem rewizji swojego zachowania. Mają wtedy okazję przyjrzeć się sobie z perspektywy dziecka i mogą spróbować zmienić to i owo w swoim zachowaniu. Jest to także doskonała okazja do ciągłego wykraczania poza własny egocentryzm i nowa szansa rozwoju. Rodzice nie muszą się obawiać uznania wobec dziecka swojego błędu, a tym bardziej przeproszenia dziecka w sytuacji gdy zawinili, albo też wtedy, gdy okazali się nieopanowani w swoim gniewie. Kształtują oni w ten sposób swoje dziecko i wprowadzają je w jedną z najpiękniejszych postaw życiowych - postawę przebaczenia.

Trzecim polem działania jest otoczenie dziecka. Bardzo często organizacja środowiska /np. urządzenie domu/ odpowiada potrzebom dorosłych a nie potrzebom dzieci. To samo może dotyczyć planu dnia, spędzania wolne-

go czasu, posiłków, wizyt rodzinnych etc. W rozwiązywaniu konfliktu należy brać pod uwagę ten zakres działania i próbować go zmienić. Warunkiem powodzenia jest znajomość dziecka oraz poważne traktowanie jego życzeń i prób.

Aktywność rodziców powinna obejmować wszystkie trzy omówione wyżej zakresy, oczywiście w różnym stopniu, w zależności od wymagań sytuacji. Zawsze należy unikać jednostronności.

Każdy konflikt jest inny, podobnie jak różne są sytuacje zdarzenia i osoby, które je przeżywają. Stąd trudno o jakieś powszechnie skuteczne sposoby - ogólną recepturę rozwiązania. Przedstawiony poniżej sposób na konflikty, składa się z szeregu kroków, które zresztą odpowiadają zdrowemu rozsądkowi. Ważne jest aby osoby korzystały z niego wtedy, gdy wyjdą ze stanu emocjonalnego wrzenia. Rozmowy powinny się odbywać w warunkach względnego komfortu, tak psychicznego jak fizycznego. Osoby zamieniają się kolejno rolami: najpierw mówi osoba A, osoba B w tym czasie słucha, potem następuje zmiana ról. Fazy sporu można przedstawić następująco:

- osoby opisują kolejno konflikt - jego przebieg, przyczyny, etc.,
- osoba A, potem osoba B formułuje życzenia, mówi o swoich oczekiwaniach, potrzebach pragnieniach,
- każda ze stron proponuje rozwiązania,
- obie strony oceniają krytycznie podane przez siebie rozwiązania i usiłują wybrać propozycję najlepszą dla obu stron,
- strony uzgadniają sposoby wprowadzenia rozwiązania w życie. Po pewnym czasie należy sprawdzić jak przyjęte rozwiązanie funkcjonuje. Jeśli są jakieś problemy, należy zastanowić się nad trafnością rozwiązania, albo też nad sposobem wprowadzania go w życie. Konflikt nie może być do końca rozwiązany, jeśli jedna lub obie strony nie są serio przejęte realizacją rozwiązania.

Rozmowy prowadzone w sytuacji konfliktu powinny być rzeczowe, nie powinny zawierać ocen przeciwnika, wypowiedzi powinny dotyczyć własnych odczuć /np. jest mi smutno gdy się spóźniasz/, sformułowania powinny być maksymalnie jasne, jednoznaczne, zrozumiałe. Rozmowie powinno towarzyszyć ciągłe kontrolowanie siebie - czy dobrze się wyrażam i czy dobrze rozumiem oraz jak jestem rozumiany.

Na zakończenie chciałbym szczególnie zaakcentować zdolność do wybaczenia błędów i postawę ciągłego przebaczenia. Rozwiązanie każdego konfliktu wymaga przebaczenia. A są takie, w których jest ono jedynym wyjściem i to tylko wtedy gdy jest ponawiane 77 razy, czyli bez końca.

Tomasz OŻÓG



4 NIEDZIELA WIELKANOCNA, ROK B

PIERWSZE CZYTANIE

Dz 4, 8-12

pod niebem żadnego innego imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni.

Czytanie z Dziejów Apostolskich.

Piotr napełniony Duchem Świętym powiedział:

Przełożeni ludu i starsi! jeżeli przestuchujecie nas dzisiaj w sprawie dobrodziejstwa, dzięki któremu chory człowiek uzyskał zdrowie, to niech będzie wiadomo wam wszystkim i całemu ludowi Izraela, że w Imię Jezusa Chrystusa Nazarejczyka, którego wy ukrzyżowaliście, a którego Bóg wskrzesił z martwych, że przez Niego ten człowiek stanął przed wami zdrowy.

On jest kamieniem, odrzuconym przez was budujących, tym, który stał się kamieniem węgielnym. I nie ma w żadnym innym zbawienia, gdyż nie dano ludziom

DRUGIE CZYTANIE 1 Jn 3, 1-2

Czytanie z Pierwszego listu świętego Jana Apostoła.

Najmilsi:

Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec: zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi; i rzeczywiście nimi jesteśmy. Świat zaś dlatego nas nie zna, że nie poznał jego. Umiłowani, obecnie jesteśmy dziećmi Bożymi, ale jeszcze się nie ujawniło, czym będziemy. Wiemy, że gdy się to ujawni, będziemy do Niego podobni; bo ujrzemy Go takim, jakim jest.

+ Słowa Ewangelii według świętego Jana

Jezus powiedział:

Ja jestem dobrym pasterzem. Dobry pasterz daje życie swoje za owce. Najemnik zaś i ten, kto nie jest pasterzem, do którego owce nie należą, widząc nadchodzącego wilka, opuszcza owce i ucieka, a wilk je porzywa i rozprasza. Najemnik ucieka dlatego, że jest najemnikiem i nie zależy mu na owcach.

Ja jestem dobrym pasterzem i znam owce moje, a moje Mnie znają, podobnie jak Mnie zna Ojciec, a Ja znam Ojca. Życie moje oddaję za owce. Mam także inne owce, które nie są z tej owczarni. I te muszę przyprowadzić i będą słuchać głosu mego, i nastanie jedna owczarnia i jeden pasterz.

Dlatego miłuje Mnie Ojciec, bo Ja życie moje oddaję, aby je potem znów odzyskać. Nikt mi go nie zabiera, lecz Ja od siebie je oddaję. Mam moc je oddać i mam moc je znów odzyskać. Taki nakaz otrzymałem od mojego Ojca.

PASTERZ DOBRY...

Na ramionach dźwiga odnalezioną owieczkę.

Pochylony nad gęstym, ciernistym zaroślem, raniąc własne ręce, rozchyła najeżone kolcami gałązki, by wydobyć uwięzioną w nich owcę.

Z łaską w ręku czuwa nad stadem by nie rozproszyło się, by uchronić je przed zakradającym się wilkiem.

Oto kilka obrazków, za pomocą których najstarsza już tradycja chrześcijańska, wczytana w tekst dzisiejszej ewangelii, ukazuje Osobę Chrystusa - Dobrego Pasterza, który zna swoje owce i oddaje za nie swoje życie.

Postać Chrystusa - Dobrego Pasterza urzekała nie tylko naszych najstarszych braci w wierze żyjących w Jerozolimie, Antiochii, Koryncie czy Rzymie ale urzekała wierzących wszystkich pokoleń a dla pasterzy wszystkich epok Kościoła była natchnieniem do działania apostolskiego aby przyprowadzić do Chrystusa owce, które nie należą jeszcze do Jego Owczarni, a te, które już w niej się znajdują nakarmić i ustrzec przed ciągle zakradającym się wilkiem drapieżnym - i to nawet ceną własnego życia.

Pierwszym naśladowcą Dobrego Pasterza staje się Piotr, którego ukazuje nam dzisiaj pierwsze czytanie. W imię Pana Jezusa, razem ze św. Janem Apostołem, uzdrowił chorego cierpiącego na bezwład nóg. Uwięziony z tego powodu, osaczony został przez wilki najbardziej drapieżne, zięjące nienawiścią do Chrystusa, którego nie udało im się zniszczyć. Piotr zdaje sobie sprawę z zagrożenia. Dobremu Pasterzowi nie wolno stchórzyć jak przed dwoma miesiącami. W tym samym prawie miejscu, gdzie ongiś wyparł się Jezusa, dziś wobec najwyższego autorytetu narodowego i religijnego wygłosi jedną z najwspanialszych apologii Chrystusa, która jest jednocześnie i oskarżeniem i wezwaniem do nawrócenia, do wejścia w bramy Owczarni - Kościoła.

W tysiącletniej historii zakorzenienia się Owczarni Chrystusowej w naszym narodzie nie brakuje spadkobierców takiej postawy Dobrego Pasterza pośród pasterzy Polski zawsze wiernej. Był św. Wojciech, był ks. Jerzy Popiełuszko i ks. Paweł Kontny TChr /o którym mało kto wie, że w dniu 1 lutego 1945 roku, na Śląsku, oddał swoje młode życie, stając w obronie godności kobiet napadniętych przez

żołdaków/. Jest tylu współczesnych biskupów i kapłanów, również polskich z Ojcem świętym Janem Pawłem II na czele, którzy wpatrzeni w postać Dobrego Pasterza stoją na straży Owczarni Chrystusowej, poświęcając jej wszystkie swoje siły i gotowi życie oddać za nią, za jej rozwój i w obronie przed wilkiem, co ciągle się skrada w innej postaci, by szkodę wyrządzić wierzącym w Chrystusa, których św. Jan nazywa dziećmi Bożymi.

Jako Owczarnia Chrystusowa, razem z jej pasterzami wcielającymi w życie ideał Dobrego Pasterza - Chrystusa, musimy umieć rozpoznawać postać dzisiejszego wilka, który chce uczynić spustoszenie w Owczarni, w Kościele. Jest on wielopostaciowy. Ma na imię:

- obojętność wobec Chrystusa i wobec człowieka;
- konsumpcyjność i zeświecczenie życia oraz wynikające z nich dopasowywanie wiary do życia a nie życia do wiary;
- desakralizacja rzeczy świętych ujawniająca się często w niestosownym zachowywaniu się w kościele, w masowym przystępowaniu do Komunii św. bez należytego przygotowania się, bez spowiedzi świętej i bez należytego szacunku.

To tylko niektóre z tych czerwonych, alarmowych świateł sygnalizujących zbliżanie się lub obecność wilka w Owczarni.

Jako Owczarnia Chrystusowa zdajemy sobie sprawę, że prawidłowy rozwój tej Owczarni-Kościoła jak i wzrost naszego życia duchowego zależy od dostatecznej ilości pasterzy - kapłanów. Dlatego w niedzielę Dobrego Pasterza trzeba nam mocniej niż zwykle wołać do Pana, aby przeszedł pośród rodziny dzieci Bożych i w młodzieńcych sercach posiał ziarno powołania do kapłaństwa i do życia zakonnego, by swoją łaską sprawił, aby to ziarno wzeszło i zaowocowało. By św. Piotr, św. Wojciech i św. Stanisław, św. Andrzej Bobola i św. Maksymilian Kolbe, ks. Popiełuszko, ks. Kontny, Jan Paweł II oraz tysiące biskupów i kapłanów mieli swoich następców, którzy pośród Chrystusowej Owczarni naszych czasów i czasów jutrzejszych przedłużą działanie Dobrego Pasterza - Jezusa Chrystusa.

ks. Jan GUZIKOWSKI TChr

* W dniach 8-15 maja odbędzie się V Kongres Eucharystyczno-Maryjny sześciu krajów Ameryki Łacińskiej: Panamy, Kolumbii, Wenezueli, Ekwadoru, Boliwii i Peru. W Kongresie weźmie udział Jan Paweł II.

* Pronuncjusz apostolski w Skandynawii, abp H. Lemeitre, zapowiedział, że Ojciec św. przybędzie w pierwszym półroczu 1989 roku z wizytą apostolską do Danii, Norwegii, Szwecji, Finlandii i Islandii.

* W ostatnich dwudziestu latach liczba chrześcijan w Ziemi Świętej zmniejszyła się z 15% ogółu ludności do 3% /120 tysięcy/. Większość stanowią Arabowie należący do różnych Kościołów Wschodnich.

* We wszystkich parafiach Bydgoszczy prowadzone są przez duszpasterzy grupy apostołatu ludzi świeckich i duszpasterstwa środowiskowe. W chwili obecnej działa w Bydgoszczy 41 rodzajów grup apostołskich obejmujących dzieci, młodzież i dorosłych.

* W Krakowie ruch społeczny *Ku cywilizacji miłości* zorganizował w Krypcie kolegium ojców pijarów II Sympozjum Nauczycieli szkół podstawowych, średnich i wyższych na temat: *Nauczyciel - młodzież - wartości*. W referatach i dyskusjach mówiono o tym, jak pełniej i skuteczniej pomagać młodzieży w rozwijaniu jej wartości duchowych i talentów oraz o możliwościach i potrzebach nauczyciela chcącego owocniej wypełniać swoje powołanie.

* W Warszawie w kościele św. Marcina, czczono setną rocznicę śmierci kardynała Włodzimierza Czackiego. W homilii ks. Prymas przypomniał postać zmarłego kardynała. Darzony szacunkiem i przyjaźnią Piusa IX został, po przyjęciu w 1867 roku święceń kapłańskich, jego osobistym sekretarzem. Piasłował wiele bardzo odpowiedzialnych stanowisk. Leon XIII wysłał arcybiskupa W. Czackiego do Paryża jako swojego nuncjusza /tu m.in. zapobiegł zerwaniu konkordatu/. Po powrocie w 1882 roku do Rzymu i otrzymaniu nominacji kardynalskiej był on doradcą papieża, członkiem siedmiu kongregacji, protektorem trzech zakonów. Znaczną część działalności dyplomatycznej jak i publicystycznej poświęcił swojej Ojczyźnie /prowadził np. sprawy polskie w Sekretariacie Stanu, wykazując ogólnonarodowe i religijne podłoże Powstania Styczniowego us-

W poprzednim odcinku obiecałem kontynuowanie refleksji na temat warunków postawionych przez Boga tym, którzy pragną uzyskać Jego przebaczenie. Wcześniej jednak przyrzekłem odpowiedzieć na pytanie: Dlaczego nie wystarczy przebaczenie skrzywdzonego człowieka, zdradzonej żony, czy męża, matki przejechanego dziecka, szefa okradzonego przedsiębiorstwa ani uniewinnienie żadnego z ziemskich trybunałów, tylko należy za każde popełnione zło prosić o nie przede wszystkim Najwyższy z Trybunałów, Boga?

Wbrew pozorom pytanie to stawiają nie tylko ludzie, którzy nie wierzą w Boga. O tym, że stawiają je sobie także ludzie wierzący świadczą zarówno coraz mniejsze kolejki przed konfesjonami wielu kościołów jak i coraz bardziej puste ławki podczas pokutnych nabożeństw ze zbiorowym rozgrzeszeniem.

Nikt nie zaprzeczy, że obok dobra istnieje w świecie zło oraz, że wzrost lub pomniejszanie się jednego i drugiego są często wynikiem naszych wyborów, postaw, działań - produktem naszych rąk i naszych serc. Nic nie dodaje do poprzedniego stwierdzenia fakt, że niektórzy personifikują zło nazywając je Szatanem, natomiast dobro nazywają Bogiem - inni zaś zaprzeczają potrzebie tej personifikacji. Fakt istnienia dobra i zła jest jednak rzeczywistością, o którą boleśnie obija się codziennie każdy człowiek. Obija się tak dotkliwie, że niektórzy chcą widzieć całą historię świata i człowieka jako arenę odwiecznej walki pomiędzy tymi dwoma siłami, pomiędzy Dobrem i Złem. Zło istnieje tylko w odniesieniu do Dobra i przedstawia dla Niego o tyle problem o ile staje się wyborem rozumnych i wolnych istot. Świat i człowiek z natury lgną do dobra - są dobre. Każdy ich wybór ma moc umacniania świata w Dobru, spychania go w jego objęcia lub wyrzucania go z nich, oddalania od źródeł, które nadają jedyny sens jego trwaniu i najgłębszą rację jego bytu.

Dlatego wybór każdego, najmniejszego nawet zła jest zawsze skierowany przeciwko Źródłu wszelkiego istnienia, wszelkiego życia - jest wymierzony przeciwko Dobru świata.

Nie nazywajmy nadal tego Dobra - Bogiem. Powiedzmy tylko - kontynuując nasze poprzednie stwierdzenia - że wymierzony przeciwko komukolwiek

czyn, który powoduje krzywdę, sprawia ból, przeciwstawia się jego woli, wymaga od tego, który go sprawił rozliczenia. Oczywiście jeżeli chce pozostać wierny fundamentalnemu głosowi sumienia.

Rozliczenie się człowieka z udziału w Dobru lub Złu świata może mieć różne wymiary. Uzależnione będą one od stopnia oceny wielkości wyrządzonej krzywdy i stopnia dobrowolności w jej urzeczywistnianiu. Wielka czy mała krzywda - spowodowana całkiem lub nie całkiem świadomie - stanowi zawsze rachunek do wyrównania. Rachunki mają zaś to do siebie, że ich uregulowanie musi uzyskać zgodę dwu zainteresowanych stron. Nawet gdybyś wiedział, że druga strona zaciągnięty dług ci daruje winę wybaczy - nie masz prawa słów przebaczenia w jej imieniu powiedzieć sam do siebie. Słowa przebaczenia może powiedzieć do ciebie tylko ten, przeciwko któremu zawiniłeś, względem którego zaciągnąłeś dług czy niewypełnioną powinność.

Odpowiedź więc na pytanie czemu należy prosić o przebaczenie nie tylko skrzywdzonego brata ale nadto i samo Źródło wszelkiego dobra nasuwa się samorzutnie. Każdy bowiem czyn zły nie jest wymierzony jedynie tylko przeciwko konkretnej rzeczywistości dobra istniejącej w jakiejś rzeczy czy osobie - on zwraca się w istocie i w swej ostatecznej wymowie przeciwko temu Dobru, które kumuluje, strzeże i wypełnia treścią wszystkie dobra świata. Czuli tę prawdę najbardziej nawet prymitywni ludzie zmierzających epok składając przebiegłe ofiary *mocom tego świata*, gdy uświadamiali sobie naruszenie ustalonego przez nie porządku spraw. Tę świadomość, że każda krzywda wyrządzona bratu czy światu jest w rzeczywistości krzywdą wyrządzoną Dobru Powszechnemu posiadali ludzie od początku uzyskania swej świadomości i nazywali ją *poczuciem grzechu*, współudziału w działaniu wymierzonym przeciwko Najwyższemu Dobru, czy przeciwko jego personifikacji - Bogu. Słowo *grzech* ma sens tylko w tym odniesieniu.

Krzywdę wyrządzoną bliźniemu możesz nieraz naprawić, choć w wypadku odebrania komuś np. życia czy sławy jest to już niemożliwe. Krzywdy wyrządzonej Dobru nie naprawisz nigdy. Faktu zaistniałego przeciw niemu zła nie da się unicestwić. On już zaistniał i posiał swe skutki w wymiarze kosmicznym: dołożył kolejną nieprawość do zła świata, pomnożył jego moce, dosypał do jego zwaliska kolejny, większy lub

mniejszy ciężar spychający świat w krainę odległych mroków. Dobro, z którego źródła wypłynęło wszelkie istnienie, powołało i ciebie do istnienia byś był Jego sługą, synem, współpracownikiem w dźwiganiu całej rzeczywistości ku Jego blaskom. Każdy więc twój współudział w złym jest wymierzony przeciwko temu twojemu powołaniu, odwiecznemu przeznaczeniu - planowi, który zmierza by wszystko przeświecić Dobrem. Współdziałając ze złem na pewno planów tych nie udaremnisz ale możesz spowodować opóźnienie ich realizacji. Sprzymierzając się ze złem jesteś dywersantem sprawy, która przecież w istocie jest także i twoją sprawą. Schodząc z dróg, które wskazuje ci busola Dobra, zaszczepiona od początku twego zaistnienia w twym sercu, zdradzasz własną sprawę: miast dążyć całym sercem, całą duszą do zjednoczenia się z Prapoczątkiem Wszechrzeczy, podając rękę złu uciekasz od jednoczących wszystko w Dobru mocy. Wprowadzasz nieład i zamęt w odwieczne ciążenie stworzeń ku swemu Centrum, stawiasz opór siłom które są twoim Przeznaczeniem, twoją Pełnią. Im bardziej zło nie może być naprawione - tym bardziej trzeba prosić o jego wybaczenie. Prosić tego, komu wyrządziło krzywdę. W tym wypadku samo Źródło Dobra - Boga. Tylko ono może ci ją wybaczyć. Nikt inny. Poza nim nie istnieją żadne moce, które mogłyby zgładzić twój współudział w nawarstwianiu się zła świata - twój grzech. Choćby uniewinniły cię wszystkie trybunały ziemi, choćby wydali pozytywne opinie najwybitniejsi psychiatrzy Wschodu i Zachodu, choćby przebaczyła ci zdradzona żona czy mąż... wszyscy przeciwko którym wykroczyłeś - nie możesz czuć się w pełni rozgrzeszony aż do momentu, w którym nie usłyszysz od Niego, od Najwyższego Sędziego spraw ludzkich, od Sumienia sumień, słów przebaczenia. Od Niego - i tylko od Niego. Inni mogą wybaczyć ci tylko swoje krzywdy, zaniechać ich dochodzenia - nie mają jednak mocy uwolnienia cię z winy jaką zaciągnąłeś wobec Dobra Najwyższego. Oni nie mogą zmyć ani plam krwi z twych rąk, ani zatrzeć rdzy zła jaka wżarła się w twoją duszę. Skryta pod uniewinniającym nawet wyrokiem ziemskich trybunałów tym bardziej będzie ci doskwierała. Tylko On może dokonać tego cudu, że zło któremu uległeś nie weźmie cię na nowo w swoje władanie, że nie będzie nadal podgryzać pokładów dobra w twym człowieczeństwie. Przrzekł bowiem Bóg: *Odrzuć od siebie wszystkie swoje przestępstwa a dam ci serce nowe /Ez.18,31/, jak mgłą rozwieję twoje nieprawości /Iz 44,22/, wyleję na ciebie zdroje wody a będziesz oczyszczony z wszelkiej nieczystości /Ez 36.25/. Któż inny mógłby ci to obiecać?!*

A nawet gdyby obiecał czy ma moc z takiej obietnicy się wywiązać? On może - gdyż jest Tym, który ciągle wszystko stwarza nowe.

I odwrotnie: gdyby nawet z odrazą odsuwali od ciebie ręce wszyscy ludzie ziemi, gdyby za twe wykroczenia skazali cię na najcięższe więzienia, a nawet na karę śmierci twierdząc, że nie ma dla ciebie miejsca w ludzkiej społeczności - jeżeli On odpuści ci twoje winy to dusza twoja *nad śniew wybieleje*, wyrwiesz się z śmiertelności kręgu zła, przestaniesz być jego dzieckiem - a staniesz się na powrót synem Dobra.

Jeżeli tej potrzeby nie czujesz problem staje się poważniejszy. Wynika bowiem z bardziej radykalnego i tajemnego procesu zatracenia poczucia Dobra. Najczęstszą przyczyną takiego stanu ducha jest to, że ludzie *przez nieprawość nakładają pęta na oczy swego ducha i nie są w stanie rozróżnić się w sytuacji, w której rozgrywa się prawdziwy wymiar ich bytowania*. Jan Paweł II analizujący przyczyny tej choroby wielu współczesnych ludzi mówi: *Dzieje się to najczęściej dlatego, że człowiek zafascynowany sobą i swoimi możliwościami /które są przecież tylko darem Najwyższego Dobra/ nie chce dostrzec, że jest stworzeniem ciągle przez Dobro utrzymywanym w istnieniu, od Niego zależnym, że od Niego pochodzi osąd i miara dobra i zła... że gasi w sobie każde pytanie czy pragnienie wyjścia poza siebie, poza własną ograniczoność, że gubi się wśród dóbr materialnych... że zwraca się zanadto ku sobie, zamyka się w swej samotności psychologicznej, zatracając kontakt z bogatą rzeczywistością obiektywną /Anioł Pański 26.X.1983 rok/.*

Nie jest łatwo żyć w prawdzie o sobie... nieś ciężar swego powołania na współpracownika Budowniczego królestwa Dobra, Miłości, Pokoju. Nie jest łatwo wyrazić zgodę na to, iż każdy z mych wyborów przynosi lub zuboża świat o Dobro, które jest jego przeznaczeniem. Wygodniej bowiem o tej prawdzie zapominać - a przynajmniej spychać ją na drugorzędny plan swej świadomości.

Taka byłaby moja odpowiedź na postawione wyżej pytanie. Nie kryję, że wywołuje ona dalsze pytania, choćby to, skąd czerpiemy pewność, że Najwyższe Dobro przykłada wagę do wyborów człowieka, że zainteresowane jest w powrocie człowieka na Jego drogi? Albo dlaczego ktoś rości sobie prawo do występowania w Jego imieniu, tak jak pretenduje do tego Kościół Jezusa Chrystusa?

ks. Ksawery SOKOŁOWSKI

ŻYCIE KOŚCIOŁA

prawiedliwił udział w nim duchowieństwa oraz domagał się pomocy od państw katolickich/.

* W ostatnim czasie dwa ośrodki myśli katolickiej w Warszawie podjęły problematykę roli świeckich w Kościele. W klasztorze ojców redemptorystów z inicjatywy Wydziału Teologicznego ATK odbyło się sympozjum, na którym głos zabrali uczestnicy Synodu na ten temat: ks. Prymas, ks. prof. Zuberbier i redaktor Więzi - J. Eska. Drugim ośrodkiem, który podjął tematykę laikatu był Instytut Teologii Apostolstwa przy ATK, mieszczący się w seminarium księży Pallotynów w Ołtarzewie. W ujęciu przemawiającego ks. bpa S. Szymeckiego świeccy nie są po to, by działać tam, gdzie nie może dotrzeć kapłan, lecz mają spełniać powołanie ku zbawieniu świata razem z kapłanem.

* Ks. Gerard Bernacki, profesor seminarium duchownego w Katowicach, został podniesiony przez Ojca św. do godności biskupiej i ustanowiony biskupem pomocniczym ordynariusza katowickiego.

* W klasztorze dominikanów w Poznaniu otwarto lektorium im. Romana Brandstaettera. Ma ono być *miejszem studiów i ciszy* dla młodzieży akademickiej. W lektorium umieszczono także kilka pamiątek po pisarzu.

* Za radiem watykańskim francuska agencja prasowa opublikowała obszerną relację o stanie środowiska Zagłębia Górnośląskiego. Eksperti w tej dziedzinie są zgodni w opinii, że za kilkadziesiąt lat region katowicki znajdzie się na skraju apokalipsy, jeśli szybko nie podejmie się środków zaradczych. 3 miliony 800 tysięcy osób żyje w przeszerzeni spowitej czarną chmurą, którą wielu ekologów nazwało *strefą śmierci* lub *komorą gazową*. W niektórych okęgach nie wolno jeść jarzyn i owoców, zanika hodowla bydła. Skażenie powietrza jest tu największe w Europie. Dla przykładu na 1 km² przypadać może 5-250 ton pyłu, tutaj opad wynosi ponad 1000 ton. Dochodzi do 1700 ton w pobliżu fabryk koksu, nie licząc obecności w atmosferze ołowiu, azotu, fenolu i innych związków.

Na skutek nieodpowiedzialnego wydobywania węgla tylko od roku 1981 do 1987 zapadło się lub zarysowało 22 tysiące mieszkań. Setki kilometrów sieci kanalizacyjnej zostało zniszczonych. Według lekarzy z Katowic wszystkie kobiety w ciąży winny już w pierwszych trzech miesiącach opuścić ten teren, jeśli chcą uniknąć niedorozwoju dzieci.

ADAM MICKIEWICZ

Kłęska Powstania Listopadowego przeciwko Rosji carskiej w 1830-31 i wynikię stąd prześladowania ze strony Moskwy, zmusiły wszystkich zaangażowanych w walkę o niepodległość narodową, do opuszczenia polskiej ziemi i szukania ucieczki na Zachodzie: w Niemczech, Francji, Szwajcarii, Włoszech a także w Stanach Zjednoczonych. To temu pokoleniu emigrantów zawdzięczała Polska swą obecność w świecie, swą identyczność kulturową i narodową, co w decydującej mierze przygotowało narodziny wolnej i niepodległej Polski w 1918 roku.

Bez przesady można powiedzieć, że po Powstaniu Listopadowym emigracja stanowiła centrum kultury polskiej. Tu w latach trzydziestych i czterdziestych XIX stulecia ukazały się główne utwory polskiego romantyzmu:

A. Mickiewicza: *Dziady dreźnieńskie* ze słynną *Improwizacją*, *Pan Tadeusz*, *Księgi Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego*;
J. Słowackiego: *Kordian*, *Anielli*, *Balladyna*, *Lilla Weneda*, *Beniowski*, *Książę Marek*, *Sen srebrny Salomei*;
Z. Krasińskiego: *Irydion*, *Nie-Boska Komedia*, *Przedświt*, *Psalm przyszłości*.

Potem dołączył do tej trójcy C.K. Norwid. Na emigracji wreszcie działał największy polski geniusz muzyczny Fryderyk Chopin, którego utwory były ściśle związane z kulturą polską i świeżo przeżywanymi wypadkami politycznymi.

Nie sposób tu omawiać dokładnie wartości artystycznej czy nawet ideologicznej tych wszystkich utworów. Stały się

one jednak kanonem poezji patriotycznej, która czytana /przemycana na ziemię zaborców/ bądź też deklamowana, budziła i do dnia dzisiejszego budzi uczucia patriotyczne, kult wolności i prawdy. Nie pomogły tu próby opacznego tłumaczenia tych utworów, wiązania ich z obcą ideologią. Oddziaływała ona na młodzież w okresie Powstania Listopadowego, potem w okresie tworzenia pierwszych organizacji niepodległościowych w początkach lat sześćdziesiątych, działała jak bomba na rusyfikowaną młodzież polską, jak o tym opowiada Żeromski w *Szybych pracach*, działa i dziś, kiedy nie tak dawno z przedstawienia *Dziadów* A. Mickiewicza, publiczność wychodziła zapłakana i rozdygotana. Można powiedzieć, że dopóki ta poezja będzie w obiegu, przetrwa w narodzie prawdziwy patriotyzm, przetrwa umiłowanie swobody.

Emigracja tego czasu mając w swym łonie ludzi wykształconych, o wyrobionych osobistych poglądach, była jednocześnie politycznie i społecznie podzielona i zróżnicowana. Mamy na ten temat bogatą dokumentację historyczną. Wybierzmy z tego przebogatego materiału tylko aspekt duchowego rozwoju ludzi, którzy przyczynili się do powstania kościelnej instytucji - jaką była Polska Misja Katolicka we Francji. I tutaj uderza przedziwny fakt: byli to ludzie świeccy, przeważnie dawni powstańcy, ludzie religijnie obojętni, którzy przeżyli, każdy na swój sposób, proces wewnętrznego nawrócenia i stąd może ich neoficka siła przekonania promieniująca z całego ich późniejszego życia.

Zacznijmy od naszego wieszczę narodowego Adama Mickiewicza /1798-1855/. Dzieciństwo i lata szkolne spędził w Nowogródku. Doskonale zapamiętał rok 1812, wyjścia z Nowogródka wojsk rosyjskich i wkroczenie w lipcu wojsk napoleońskich i polskich, oraz zimowy odwrót rozbitków spod Moskwy. Studiował na Uniwersytecie Wileńskim filologię klasyczną, literaturę ojczystą i historię, przygotowując się do zawodu nauczycielskiego. Za swe przekonania polityczne, rozpowszechniane w dziełach poetyckich, został zmuszony do opuszczenia w 1829 roku Rosji carskiej. Píše o tym w III części *Dziadów*:

*Błąkać się w cudzoziemców, w nieprzyjaciół tłumie,
Ja śpiewak - i nikt z mojej pieśni Nic nie rozumie.*

Jedzie do Berlina, Pragi, Rzymu, Genewy. Do Paryża przyjeżdża 31 lipca 1832 roku włączając się szybko w życie ideowe i literackie emigracji. W ciągu jednej nocy pisze swą *Wielką Improwizację* z III części *Dziadów*. Dramat dotyczący perspektyw ideowych narodu po klęsce Powstania Listopadowego. Od września do połowy listopada 1832 roku pisze i własnym kosztem wydaje w Paryżu *Księgi Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego* bezpłatnie je rozpowszechniając wśród emigrantów. Pierwsza ich część to traktat historiofilozoficzny, lansujący tezę, że dotychczasowa historia ludzkości była historią pognębianej wolności, jaka dopiero nadejść powinna i nadejść dla uciemiężonych narodów. Część druga, to katechizm moralny adresowany do szarej braci emigracyjnej, mający na celu podtrzymanie jej na duchu i w imię mesjanistycznych i ogólnoeuropejskich zadań emigracji polskiej nie dopuścić do jej wewnętrznego rozpręgnięcia. Księgi te stały się czymś w rodzaju katechizmu wolności. One urobiły poecie stereotyp nie pisarza czy artysty lecz ideologa, pielgrzyma wolności. Takim jest on widoczny na paryskim pomniku Antoine Bourdelle'a.



Mickiewicz - późniejszy wykładowca literatury klasycznej na uniwersytecie w Lozannie i profesor College de France w Paryżu na katedrze: *Języka i Literatury Słowiańskiej* - zaczyna ze swymi przyjaciółmi paryskimi dochodzić do przekonania, że dotychczasowe szamotanie się emigracji jest błędne i jałowe. Razem zaczęli rozumieć, że częste dyskusje i spory, próżność i zawiść marnują tylko siły, wysuszają serce i wypaczają charaktery. Zaczęto szukać innych perspektyw, dostrzegając raczej na początku intuicyjnie, ogromne możliwości tkwiące w chrześcijaństwie. Poeta pisze do Lelewela w marcu 1834 roku: *na katolicyzmie trzeba grunt położyć*. Zaczęła się ich praca wewnętrzna, budząca ducha religijnego. Mickiewicz myślał i mówił też o potrzebie stworzenia nowego zakonu. *Słowo najrozumniejsze rychło przebrzmiewa, książka przeczytana zapomni się, ale instytucja żyjąca wywiera wpływ ciągły i skuteczny*. Pewnego razu wstrząśnięty wiadomościami, rzekł z mocą do swych przyjaciół: *nie ma dla nas innego ratunku, trzeba nowego zakonu. Ale kto go założy? Ja? - za pyszny. Ty? /do Platara/ zanadto arystokrata. Ty? /do Zalewskiego/ zbyt demokrata. Trzeba na to świętego. Jański założy*. Tak więc z natchnienia Mickiewicza zawiązało się dnia 19 grudnia 1834 roku małe grono ludzi pod nazwą *Bracia Zjednoczeni, w celu chrześcijańskim i polskim, wspólnego ćwiczenia się w pobożności, tudzież pobudzania ku niej innych rodaków na*

Emigracji. Akt założenia podpisali: Adam Mickiewicz, Antoni Gorecki, Stefan Witwicki, Cezary Plater, Bohdan i Józef Zalescy, Ignacy Domeyko i Bohdan Jański. W zakończeniu akt ten oświadczał: *W imię zatem święte Pana naszego Jezusa Chrystusa, który widzi szczerą myśl naszych, prosząc Jego błogostawieństwo i opieki, w pokorze serca i po umyślnem ku temu odprawieniu świętej spowiedzi, łączymy się w związek pod nazwaniem "Braci Zjednoczonych". Modlić się codziennie za siebie, ojczyznę i bliźnich, za przyjaciół i nieprzyjaciół; przykazania Pańskie słowy i uczynki wypełniać i przykładem swym rodaków do tego zachęcać i na drodze tej wspólną siłą utrzymywać się, jak najmocniej przedsięwzięmy i postanawiamy*.

Była już więc grupa ludzi, która pracowała nad życiem religijnym rodaków. Grupa ta stale się powiększała. Dołączyli do niej: Piotr Semenenko, Hieronim Kajsiwicz, Edward Duński i Józef Maliński. To małe grono ludzi stanowiło fundament późniejszego Zgromadzenia księży Zmartwychwstańców.

ks. Wacław SZUBERT

SŁOWNIK CHRZEŚCJAŃSKICH FILOZOFÓW

ŚWIĘTY ANZELM

Święty Anzelm z Canterbury urodził się we Włoszech w 1033 roku /zm. w 1109/. Zanim został arcybiskupem angielskim z siedzibą w Canterbury był benedyktynem we Francji. Jako arcybiskup spierał się z królem angielskim o przestrzeganie praw Kościoła. Spory św. Anzelma z królem skończyły się na szczęście nie tak tragicznie, jak w przypadku św. Tomasza Bocketa czy św. Stanisława Szczepanowskiego. Św. Anzelm dwa razy musiał opuścić Anglię, ale w końcu doszło do ugody z królem. Św. Anzelm był także ceniony bardzo jako uczony-teolog i filozof. Nazwano go nawet ojcem scholastyki - sposobu filozofowania właściwego średniowieczu.

Średniowiecze, podobnie jak współczesność, zmagająca się z problemem stosunku wiary i rozumu. Różnica między tamtym a współczesnym podejściem polega na tym, że dla nas *rozum* oznacza naukę, nauki przyrodnicze, a w czasach, które nie rozwinęły jeszcze tych nauk *rozum* to samodzielne myślenie, nie szukające oparcia w autorytecie Pisma świętego i Ojców Kościoła.

Dwa były przeciwne stanowiska w sprawie rozumu i wiary. Jedni sądzili, że myśl ludzka zdolna jest samodzielnie uzasadnić prawdy wiary. Drudzy uważali, że sam rozum gotów doprowadzić do herezji i że tam, gdzie jest wiara, niepotrzebne jest już rozumowanie. Ograniczyć się ono powinno do spraw tego świata. Św. Anzelm uznał, że

prawda leży pośrodku. *Wiara szuka rozumienia* - powiedział oraz: *wierz, aby zrozumieć*. To znaczy przyjęcie prawdy o Bogu jest sprawą wiary. Ale nie wolno zaniedbywać zrozumienia tego, w co się wierzyło. Próbować jednak dojść własnym rozumem do prawd wiary to zarozumiałstwo.

Średniowiecze miało ogromną wiarę w rozum. Posługując się logicznym wnioskowaniem i analizą pojęć budowało systemy, w których ujmowało całą swoją wiedzę o Bogu, człowieku i świecie, świat był dla nich rozumny i poznawalny, także sprawy Boskie, choć przekraczały rozum - i dlatego wymagały wiary - jednak rozumowi nie przeczyły. Zaufanie do rozumu i poczucie jedności myślenia, poznawania oraz tego, co istnieje rzeczywiście skłoniły filozofów średniowiecza do budowania dowodów na istnienie Boga. Pracował także nad tym św. Anzelm. Myślał on w ten sposób: jeżeli zauważamy w świecie wiele rzeczy mniej lub bardziej dobrych czy doskonałych to jest gdzieś rzecz najlepsza i najdoskonalsza. A poza tym to, co jest w rzeczach dobrego, udzielane jest im przez dobro samo w sobie. Rzeczy dobre istnieją dzięki temu, że uczestniczą w dobru najwyższym. Tą rzeczą najdoskonalszą i najlepszą, dobrem samym w sobie, jest oczywiście Bóg.

W tym myśleniu odbija się średniowieczny obraz świata: hierarchia bytów,

w której mniej doskonałe zależy od tego co doskonalsze, a wszystko razem czerpie istnienie od najdoskonalszego bytu czyli Boga.

Drugi dowód nazwano ontologicznym. Wychodzi tu św. Anzelm od tego, że mamy w umyśle pojęcie Boga czyli bytu najwyższego i najdoskonalszego, takiego, od którego nic lepszego ani doskonalszego pomyśleć nie można. Ale byt najwyższy musi istnieć realnie, żeby był najwyższy. Byt najwyższy tylko pomyślany byłby wewnętrznie sprzeczny. Wniosek z tego wyciąga św. Anzelm, że byt najwyższy rzeczywiście istnieje.

Krytykowano ten dowód już za życia Anzelma i potem przez parę wieków rozprawiano się z nim. Mówiono, że Anzelm miesza to, co pomyślane z tym, co rzeczywiste, że pomyśleć sobie można najbardziej fantastyczne rzeczy, a z tego nie wynika, że istnieją.

A jednak jest w myśleniu anzelmiańskim coś, co przez wieki fascynowało i kazało ciągle ten dowód przypominać i próbować na nowo go formułować. Bo jest w nim siła postulatu - nieustannie obecnego w nas przekonania, że najwyższy i najdoskonalszy, absolutny Byt musi przecież istnieć.

Maria Małgorzata BARANOWSKA

Państwo jest właścicielem dóbr, których nie potrzebuje, a zatem odsprzedaje wszystko co jest dlań bezużyteczne: opuszczone dworce kolejowe i koszary, zużyte maszyny do pisania i zakwestionowane na przejściach celnych tony kosmetyków, złom i biżuterię, tereny budowlane i mieszkania, skarpety i zabawki, opuszczone samochody albo limuzyny ministrów, które nie prezentują się już odpowiednio szlachetnie, słuchawki lekarskie, betoniarce, telewizory...

Nie odebrane na czas zguby leżą w biurach rzeczy znalezionych, by stać się własnością państwa. Dziesiątki tysięcy ludzi umiera bez sporządzenia testamentu i fortuny ich dziedziczy państwo. Cały dobytek biur, urzędów i instytucji państwowych jest wymieniany co pewien okres i państwo musi pozbyć się staroci. *Dochodzą do tego przedmioty pochodzące z przestępstwa*, czyli odebrane złodziejom łupy lub samochody zarekwirowane piratom drogowym.

Wszystkie sprzedaże odbywają się metodą licytacji, w której teoretycznie ma prawo wziąć udział każdy. W praktyce 75% kupujących stanowią handlarze, właściciele sklepów i pośrednicy oraz *wtajemniczeni*. Faktem jest, że trzeba dysponować pewną ilością wolnego czasu jeżeli nie zostało się poinformowanym o zbliżającej się okazji. Poza tym jednak wyprzedaże odbywają się według sztywnych reguł, które w zasadzie uniemożliwiają oszustwa lub kumoterskie sztuczki. Właścicielem przedmiotu sprzedawanego stanie się ten kto oferuje wyższą cenę. /Dlatego dobrze jest siadać w czasie licytacji w tylnej części sali skąd można obserwować reakcje konkurentów./ Należność wpłaca się natychmiast na miejscu dodając do sumy wylicytowanej 3 do 7% dodatku specjalnego na koszt

manipulacyjne. Oszczędza się za to na kosztach notarialnych, które bierze na siebie państwo. Artykuły o szczególnej wartości np. nieruchomości licytowane są *a la bougie*, według stuletniego obyczaju zapobiegającemu szachrajstwu. W chwili, gdy licytacja wydaje się zakończona prowadzący sprzedaż zapala cieniutką świecę, która gaśnie po kilkunastu sekundach. Konkurenci do zakupu zyskują moment do namysłu i podbicia ceny, co wyklucza zмовę między urzędnikiem i którymś z nabywców.

Do 1000 franków można płacić gotówką, większe sumy regulowane być muszą za pomocą czeków co pozwala państwu kontrolować tożsamość kupujących i zapobiega nadużyciom.

Wyprzedaże odbywają się w różnych miejscach Paryża i w kilkunastu miastach prowincji. Często drobne przedmioty grupowane są w *lot* np. dwa biurka metalowe, sto kaset video czy nawet skrzynka zabawek i gier dla dzieci. Biżuteria i samochody oraz nieruchomości taksowane są jednak zawsze indywidualnie. I tu można natrafić na prawdziwie wielkie okazje. I tak pierścionek z brylantem od Cartier'a został sprzedany za zaledwie 7300 franków, limuzyna CX Prestige używana przez któregoś z ministrów za 14 tysięcy franków, nowy robot Roventa za 350 franków /cena w Darty 700F/.

Jaka jest tajemnica prawdziwych okazji? Trzeba wiedzieć, co ile jest warte, jednym słowem trzeba być ekspertem, gdyż państwo nie udziela żadnych gwarancji. Uczciwie podawane są wstępne dane: waga i marka przedmiotu /ważne przy biżuterii/, stopień zużycia i rok produkcji samochodu. Nikt nas nie oszuka, nikt nie będzie namawiał lub zniechęcał do

zakupu, nikt nie okłamie... ale odpowiedzialność za transakcję ponosimy sami. Nieruchomości i artykuły o wysokiej wartości oglądać można zazwyczaj na kilka dni przed datą sprzedaży, pozostałe w czasie kilku godzin bezpośrednio poprzedzających licytację. Przy zakupie terenów i mieszkań upewnić się należy co do stanu hipoteki. Adres i nazwisko odpowiedzialnego adwokata lub notariusza podane są zawsze w ogłoszeniu.

Państwo francuskie sprzedaje też dobytek /pochodzący z placówek konsularnych i wojskowych/ na terenie Niemiec m.in. w Offenburgu, Friburgu, Landau i Donaueschingen. Transakcje odbywają się we frankach lub w markach, z tym, że nabywcy francuscy /ci, którzy regulują kwoty we frankach/ zobowiązani są wywieźć zakupiony towar do Francji.

Szczegółowe informacje dotyczące warunków zakupu dóbr państwowych /Domaines/ oraz zapowiedź wszystkich wyprzedaży z podaniem miejsca, daty, godziny oraz szczegółowy katalog ofert zawiera biuletyn ogłoszeń tzw. BOAD /Bulletin Officiel d'annonces des Domaines/. Jest to dwutygodnik, którego roczną prenumeratę każdy może zamówić wysyłając czek w wysokości 130 franków na adres: 17, rue Scribe 75 436 Paris Cedex 09. Czeki wystawione mają być na skarb państwa /Tresor Publique/. Pojedynczy numer kosztuje 7 franków. Wszelkie informacje uzyskać można telefonicznie 42.66.93.46 lub na miejscu pod adresem cytowanym powyżej. Tam też znaleźć można małe żółte plakaciki o kolejnych wyprzedażach czyli o *ventes aux encheres*.

Życzę udanego zakupu i wielkiej okazji.

Marta

O CZYM PISZĄ W POLSCE

O IMIGRANTACH

Czas jest trudny a my jesteśmy dość bezzadni. Wygrałśmy podobno straszną wojnę, a choć od jej zakończenia minę niebawem czterdzieści trzy lata, ciągle jesteśmy ubożsi niż ci, którzy ją rozpętali. Przyjeżdżają teraz i nawołują do jedności. To bardzo upokarza. 70 lat temu zrzuciliśmy z siebie pięta ponad wiekową niewoli, a teraz niejeden syn tej ziemi marzy o emigracji jak za czasów niewoli. Niejeden tuła się na emigracji jak za czasów niewoli. /.../

Tym cytatem z listu pasterskiego ks. bpa Kazimierza Majdańskiego rozpoczyna w katowickim *Gościu Niedzielnym* swój artykuł Paweł Wieczorek /*Imigranci*, nr 13 z 27 marca/. Podejmuje on temat emigracji. Podkreśla, że w ostatnich czterech latach 60 tysięcy polskich obywateli ubiegało się o wyjazd na stałe do krajów zachodnich, w tym aż 70 % do RFN.

Autor nie roztrząsa jednak kwestii moralnych wyjazdu z Polski. Skupia się raczej

na trudnościach, z którymi przychodzi się borykać imigrantom. Okazuje się, że niełatwo nimi być również w dzisiejszych czasach. Problemy rozpoczynają się już w fazie zalegalizowania swojego pobytu. Skończyły się czasy łatwej emigracji do Francji, Belgii, USA, Kanady, Australii, a nawet do południowej Ameryki.

Jednym z pewniejszych sposobów osiedlenia się w nowym miejscu jest otrzymanie prawa azylu. Okazuje się

jednak, że dziś niezmiernie trudno go uzyskać. Dotyczy to szczególnie Europy Zachodniej i Stanów Zjednoczonych. Z ostatniej fali uchodźców do Włoch tylko niecałe 5 % ma szansę jego otrzymania. Nieco lepiej przedstawia się sprawa w Australii i Afryce Południowej, ale i one oszukane parokrotnie przez dotychczasowych przyjezdnych znad Wisły, wybiórczo dobierają kandydatów na mieszkańców swoich krajów. Cóż, polscy imigranci nie są w cenie. C.R.

REIMS

Przejeżdżając przez Reims, wstąpcie do katedry. Poznacie bodaj najpiękniejsze, najbardziej klasyczne i harmonijne w proporcjach dzieło sztuki gotyckiej XIII wieku, sanktuarium narodowe, miejsce święceń królewskich, a także symbol ojczyzny /tej francuskiej oczywiście/, jakim stała się Katedra w czasie I wojny światowej.

Już w 401 roku św. Nicaise wznosi tam, na miejscu dawnych świątyń rzymskich, pierwszą katedrę pod wezwaniem Maryji - Matki Bożej. Tak więc Notre Dame de Reims staje się jednym z najstarszych przybytków kultu maryjnego na Zachodzie. W 852 roku arcybiskup Hincmar przebudowuje katedrę, w 1210 - niszczy ją pożar. W 1211 położony zostaje kamień węgielny pod budowlę, którą możemy dziś oglądać i podziwiać. Przez niemal sto lat budują i rozbudowują ją kolejno wyśmienici mistrzowie: Jean d'Orbains, Jean le Loup Gaucher de Reims, Bernard de Soissons i Robert de Conocoy /ojciec i syn/. W 1475 Katedra otrzymuje monumentalne wieże wysokie na 83 metry i fasady transeptów. W 1914 płonie, trafiona pociskami artylerii niemieckiej. W 1937 zostaje ponownie otwarta i poświęcona przez legata papieskiego - kardynała Suharda. Mało który z prowincjonalnych zabytków jest tak ściśle związany z historią państwowości Francji, jak właśnie Katedra w Reims; historia bowiem zatrzymała się tam wiele razy. W Boże Narodzenie 496 roku święty Remi udziela w niej chrztu królowi Clovis'owi i trzem tysiącom wojowników frankońskich. W 816 święcenia cesarskie odbiera Louis Debonnaire - syn Karola Wielkiego. Na przestrzeni wieków koronuje się w niej 24 królów Francji, między innymi Święty Ludwik i Karol VII, któremu asystuje przy koronacji Joanna d'Arc. Tam sprawuje swój urząd arcybiskup Gerbert, nim stanie się w 999 roku papieżem Sylwestrem II. Tam wreszcie, w roku 1962 prezydent de Gaulle i kanclerz Konrad Adenauer celebrują pojednanie narodowe francusko-niemieckie.

Wielu godzin trzeba, by dobrze poznać Katedrę. Uderza niezwykła prostota, surowość i jasność. Jej trzy długie nawy, liczące niemal 140 metrów sprawiają wrażenie jeszcze dłuższych i wyższych /38 M/ dzięki stosunkowo niewielkiej szerokości naw bocznych i dużym oknom wpuszczającym obfite światło. Wnętrze wydaje się puste, lecz pustym oczywiście nie jest, aczkolwiek wiele pamiątek, zabytkowych mebli, rzeźb, obrazów, gobelinów i szat liturgicznych przeniesiono do sąsiadującego z Katedrą muzeum w dawnym pałacu arcybiskupim /Palais du Tau/. Z zabytków, które pozostały, na szczególną uwagę zasługuje galeria 120 rzeźb w niszach wewnętrznej ściany fasady, ogromne witraże mozaikowe, barwnie rozjaśniające się przy zachodzącym słońcu. W transepcie północnym, przy ołtarzu bocznym, znajdujemy XVII-wieczną rzeźbę przedstawiającą Maryję z Dzieciątkiem. W centrum przyciąga uwagę XVIII-wieczny ołtarz wzniesiony na fundamencie pierwszego z V wieku, a za nim - statua Joanny d'Arc... W absydzie znajduje się witraż, wykonany w 1974 roku według projektu... Marka Chagalla. Trzynastowieczne, trójdzielne gotyckie okno jest miejscem dość niezwykłym dla współczesnego dzieła. Na pierwszy rzut oka sprawia wrażenie wielkiego chaosu /i taki był zapewne zamysł twórcy/. Na tle spokojnego głębokiego błękitu, różnokolorowe plamy wydają się być rozrzucone przypadkowo, a jednak poddane są pewnemu porządkowi. Z lewej strony - zieleń, w centrum - czerwień, z prawej strony - jasny fiolet. Nad całością dominuje biała postać Chrystusa na krzyżu. Inne postacie rozpoznajemy dopiero po przeczytaniu znajdującej się obok, pomocnej instrukcji. Są tam zatem sceny inspirowane Starym Testamentem: Król Dawid grający na harfie, sen świętego Jakuba, ofiara Izaaka, dzieje Abrahama, Dobry Samarytanin... a także Zmartwychwstanie i oczywiście Joanna d'Arc. Wielki szacunek i podziw wzbudza geniusz XX-wiecznego artysty, który nie oparł się pokusie

przedstawienia scen biblijnych w sposób niekonwencjonalny i wtłoczenia ich w XIII-wieczne ramy tak, aby zachować wyjątkową jedność budowli i zintegrować swą kompozycję z całością wiekowych murów.

O wielkich katedrach Francji będziemy jeszcze pisać nie raz, warto by zastanowić się przez chwilę nad niezwykłością okoliczności, w jakich powstały.

Począwszy od roku 1140, w ciągu zaledwie jednego stulecia, na terenie ówczesnej Francji, niczym grzyby po deszczu, wyrasta 150 wielkich kościołów gotyckich, w tym 80 katedr! Przytoczmy tu choćby te najświetniejsze w Amiens, Beauvais, Chartres, Paryżu, Bourges, Le Mans, Orleans, Troyes, Metz, Toul, Rouen, Noyon, Poitiers, Senlis, Albi, Laon, Auxerre, Strasbourgu...

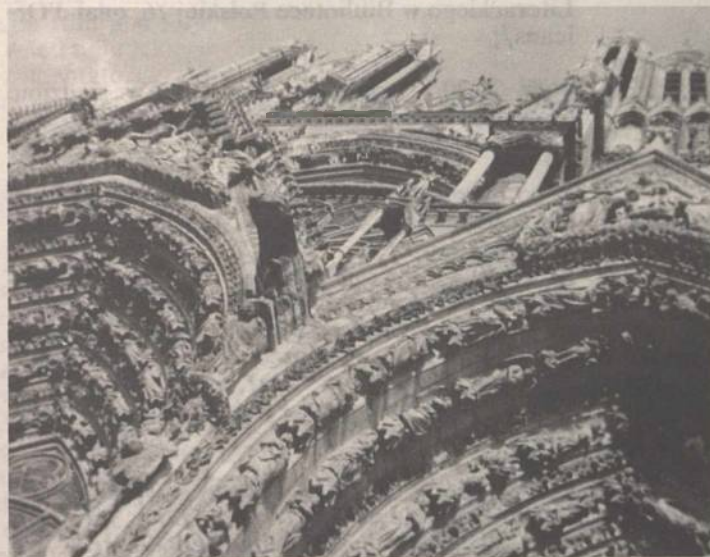
Jak to się stało, by w tamtych czasach /w Polsce był to akurat okres rozbicia dzielnicowego/, niewielkie /za wyjątkiem Paryża i Rouen/, liczące zaledwie kilka tysięcy mieszkańców miasta, na ogół ubogie, mogły sobie pozwolić na luksus posiadania katedry, zdolnej pomieścić w sobie stadion?

Nawet w dzisiejszych czasach, przy współczesnych środkach technicznych i finansowych, przedsięwzięcie takie wydaje się być mało realnym. W dobie dobrobytu i nieporównywalnych z XIII wiekiem możliwości, mało które z pięć czy sześciotysięcznych miast francuskich jest w stanie wybudować halę sportową czy kryte lodowisko...

Skąd wzięto pieniądze na wzniesienie monumentalnych konstrukcji, skoro pieniądź w tamtych czasach /metalowy oczywiście! / był rzadki i jeśli już jakieś miasteczko czy osiedle posiadało jakiekolwiek fundusze, przeznaczało je przede wszystkim na budowę baszt i murów obronnych!

Jacques de Mahieu w swej książce *Les Templiers en Amerique* rozwija nadzwyczaj ciekawą teorię, w myśl której funduszy na wzniesienie wielkich budowli sakralnych dostarczyli Templariusze - Strażnicy Grobu Chrystusowego. Ci jednakowoż, uchodząc z Jerozolimy, przywieźli swe skarby na grzbietach dziesięciu mułów - a to nie wystarczyłoby nawet na opłacenie części wykonanych prac... Skąd zatem wzięto pieniądze, gdzie znaleziono kruszec...? W Ameryce oczywiście! I to na cztery wieki przed Kolumbem! Jak do tego doszło...? - informacji na ten temat udziela książka Jacques de Mahieu wydana nakładem *J'ai lu*.

Jan BARYŁA



PARYSKIE SPOTKANIE MŁODZIEŻY

Cokolwiek Chrystus wam powie to czyńcie. Słowa te wypowiedziane przed dwudziestoma wiekami przez Bogarodzicę w Kanie Galilejskiej stały się mottem dla tegorocznego spotkania Ojca św. z młodzieżą z całego świata i tych wszystkich zgromadzeń, które w łączności z Nim, odbyły się w setkach miejsc na kuli ziemskiej.

Nie zabrakło w tym dniu - a była to tradycyjnie Niedziela Palmowa - młodzieży polskiej i polonijnej. Spotkali się oni w ośrodku duszpasterskim Polskiej Misji Katolickiej, w kościele św. Genowefy. Reprezentowali Paryż i region paryski.

Liturgia Mszy św., następnie wspólny posiłek oraz prezentacja ośrodków duszpasterskich zgromadziły wcale niemały zastęp młodzieży i jej duchowych opiekunów. Dla wielu była zarazem okazja do pełniejszego przygotowania się do Świąt Zmartwychwstania Pańskiego. Jednocześnie można było wzajemnie się poznać, spojrzeć na siebie jako na pewną wspólnotę, przez pryzmat swoich dokonań, planów, potrzeb i problemów - w całej swojej różnorodności.

Po wprowadzającym słowie rektora PMK ks. Stanisława Jeża, doświadczenia swoich ośrodków duszpasterskich za-

prezentowali: ks. Marian Faleńczyk SAC /Duszpasterstwo Akademickie księży Pallotynów/, ks. Tadeusz Budziński SDM /Duszpasterstwo Młodzieży Polskiej przy kościele NMP Wniebowziętej/ oraz ks. Tadeusz Śmiech, który mówił o tworzącym się dopiero środowisku młodzieżowym przy najmłodszym kościele PMK, św. Genowefy. Następnie głos zabrali sami młodzi. Wysłuchaliśmy informacji o przeszłości, dniu dzisiejszym i planach Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej działającego przy kościele NMP Wniebowziętej /opiekun - ks. Daniel Żyliński/ oraz dwóch ośrodków pozaparyskich. Tę część spotkania urozmaiciły piosenki i refleksyjne ballady Piotra Bakala.

Podczas prezentacji poszczególnych grup duszpasterskich zarysowało się bogactwo i niejednorodność środowiska młodzieży polskiej i polonijnej. Stan taki wydaje się całkiem naturalny. Nie mogło być inaczej skoro z jednej strony uczestnikami duszpasterstw są młodzi Polacy, którzy czasowo tylko znajdują się w Paryżu, prędzej czy później wrócą do Polski, z drugiej strony młodzież polonijna, ledwo znająca język polski, która, co naturalne, żyje rytmem Franc-

ji. Dla jednych tutejsze duszpasterstwa są chwilową przystanią, szansą na pogłębienie swej formacji i zdobycia doświadczeń przydatnych być może po powrocie do kraju. Dla drugich natomiast, poza wymiarem czysto religijnym, to często ostatni, czy przynajmniej najważniejszy kontakt z polskością - z językiem, tradycją, kulturą. Dobrze się stało, że doszło do pewnego rodzaju *specjalizacji* pośród istniejących polskich duszpasterstw i miejmy nadzieję, że nie przeobrazi się ono w jakiś sztuczny podział na tych od księdza Mariana, czy tych, od jednego lub drugiego, ks. Tadeusza, bądź od ks. Daniela. Dlatego konieczne jest stwarzanie warunków do wzajemnego poznania się, wymiany doświadczeń, koordynacji prac. Omawiane tu spotkanie może być dobrym tego przykładem i początkiem.

I jeszcze jedno. Korzystając ze sposobności chciałbym tak prywatnie, od siebie, jako jeden z uczestników spotkania, przez nikogo nie upoważniony, w imieniu ogółu podziękować tym wszystkim - od zachrystii po kuchnię - którzy, nie szczędząc czasu i serca, przygotowali tę *młodzieżową* Niedzielę.

B.K.

OGŁOSZENIA I INFORMACJE

KALENDARZ POLSKICH MSZY,
SPOTKAN I WIECZORÓW

Wtorek:

godz. 18.15 - wykłady organizowane przez Towarzystwo Historyczno-Literackie w Instytucie Katolickim /21, rue d'Assas, salle B05/,
godz. 20.30 - msza św. i spotkanie ze studentami we Foyer Jean-Paul II /37, rue Lourmel/;

Środa:

godz. 18.30 - odczyty Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Bibliotece Polskiej /6, quai d'Orleans/;

Czwartek:

godz. 20.30 - spotkania Kontakt w siedzibie Stowarzyszenia Polskich Kombatantów /20, rue Legendre/;

Piątek:

w co drugi piątek miesiąca - Wieczór Kultury Chrześcijańskiej w Kościele Polskim /263 bis, rue St-Honore/,
godz. 19.30 - Krag Biblijny dla młodzieży w kościele św. Genowefy /18, rue Claude Lorrain/,
godz. 20.30 - odczyty i spotkanie w Centre du Dialogue /25, rue Surcouf/ lub w kościele akademickim /9, rue Cler/,
spotkanie w Księgarni Polskiej /123, bd Saint Germain/;

Sobota:

godz. 16.00 - 20.00 - wystawy i spotkania w Libelli-Galerii Lambert/ rue St-Louis en l'Île/,
godz. 20.00 - spotkania klubu Niepodległość /20, rue Legendre/;

Niedziela:

godz. 19.30 - msza św. i spotkanie młodzieżowe w Kościele Polskim /263, rue St-Honore/,
godz. 20.00 - Soboty Filmowe w kościele św. Genowefy /18, rue Claude Lorrain/;

godz. 11.00 - uroczysta suma w Kościele Polskim /263 bis, rue St-Honore/.

* * *

MODUS VIDEO

Stowarzyszenie Modus Video informuje, że posiada do sprzedaży następujące filmy na kasetach video VHS zrealizowane w Polsce:

Ksiądz Jerzy - 35 minutowa impresja o ks. Jerzym Popiełuszcze wraz z relacją z jego pogrzebu i modlitwą przy jego grobie Ojca św. podczas ostatniej pielgrzymki /realizacja: Marian Terlecki, Gdańsk 1985/;

Kisiel - 45 minutowy film o jednym z najwybitniejszych publicystów katolickich - Stefanie Kisielewskim; rozpowszechniany razem z filmem:

Alfabet Kisiela - ponad dwugodzinne opowiadania i anegdoty Stefana Kisielewskiego o znanych postaciach polskiego życia politycznego, kulturalnego, społecznego, z którymi zetknął się osobiście /realizacja: Marian Terlecki, Gdańsk 1987/;

Porwani - 40 minutowy dokument będący relacją czterech osób porwanych przez Służbę Bezpieczeństwa w 1984 roku /Gdańsk 1985/;

O nas i za nas - trzygodzinna relacja z pobytu Ojca św. w Trójmieście podczas ostatniej pielgrzymki do Polski; w filmie między innymi: msza św.; na Zaspie, spotkanie Jana Pawła II z Lechem Wałęsą, modlitwa Papieża pod pomnikiem poległych stoczników /realizacja: Dział Dokumentacji Diecezjalnej Video, Gdańsk 1987/.

Kronika III Wizyty - dwugodzinny reportaż z całej wizyty papieskiej w Polsce w czerwcu 1987 roku /realizacja: DDDV, Gdańsk 1987/.

Stowarzyszenie Modus Video proponuje bardzo atrakcyjne ceny, w zależności od długości filmu: godzina - 100 F, dwie godziny - 120 F, trzy godziny - 150 F plus koszt wysyłki. Ponadto Stowarzyszenie ponadto oferuje realizowany przez Dział Dokumentacji Diecezjalnej Video *Gwiazdy Morza* w Gdańsku i Towarzystwa Przyjaciół Pisma *Powściągliwość i*

Praca w Warszawie **Magazyn Katolicki Video**, który ukazywać się będzie raz w miesiącu. Koszt abonamentu - 1000 F /roczny/, 550 F /półroczny/; cena jednego magazynu - 100 F plus koszt przesyłki. Do nabycia są już pierwsze dwa magazyny. Pierwszy zawiera między innymi: rozmowę z Danutą Wałęsą, relację z Teatru Muzycznego w Gdyni, gdzie wystawiono rockoperę *Jesus Christ Superstar*, reportaż z 75 rocznicy urodzin redaktora naczelnego *Tygodnika Powszechnego* Jerzego Turowicza; a drugi: reportaż z wizyty Noblistów w obozie zagłady w Oświęcimiu, historia kradzieży przez SB kamienia upamiętniającego papieską mszę św. na Zaspie, reportaż o narkomanach.

Kasety formatu VHS Modus Video duplikuje w systemie SECAM L, SECAM K', PAL. Prosi się o zaznaczenie systemu pracy magnetowidu.

Zamówienia i czeki przysyłać należy na adres: Association Modus Video, 27, rue du dr Potain, 75 019 Paris; CCP PA 109 62 W.

C Z Y T E L N I C Y P I S Z A

WYŻEJ, SZYBCIEJ, DALEJ

Obydwa najpotężniejsze mocarstwa przeciwnych bloków politycznych zachłystywały się wręcz swoimi osiągnięciami na polu budowy stacji satelitarnych, rakiet i pojazdów kosmicznych. A potem nadszedł dzień kiedy z przerażeniem, zamarli w bezruchu, obserwowaliśmy na ekranach naszych telewizorów śmierć amerykańskich kosmonautów i naukowców w tym palącym się, opanowanym niby do perfekcji pojeździe, uważanym już przez wielu za *dorożkę* kosmiczną. Czy rzeczywiście jesteśmy na drodze do opanowania tej doskonałości stworzonej przez Boga - Wszechświata? A czy opanowaliśmy już Ziemię? A czy zagłębiliśmy wiedzę na temat nas samych? Czy sami nie jesteśmy największą do odkrycia *Planetą*? Czuję się doskonale, jestem w *wysmienitej kondycji* zapewniał z uśmiechem na ustach kosmonauta radziecki Jurij Romanenko 29 grudnia 1987 roku kiedy wynoszono go ze statku kosmicznego *Sojuz*. Jak donosi wychodząca w Turynie gazeta *La Stampa*: Jurij Romanenko cierpi w związku ze swoim rekordowym lotem /326 dni/ na chorobę kosmiczną. W organizmie kosmonauty nastąpiły istotne dla organizmu zmiany: - ilość krwi w organizmie zmniejszyła się o 2 litry, czyli z 7 na 5 litrów, - częściowy zanik mięśni, a także mięśnia sercowego, które to w kosmosie stało się nieco mniejsze i słabsze. Przyczyny należy upatrywać w tym, że w stanie nieważkości serce potrzebuje mniej siły aby przepompować krew, - w kosmosie człowiek starzeje się szybciej, kości tracą w zaskakującym tempie wapno, stają się miękkie i łamliwe. Po 6 miesiącach przebywania w kosmosie straty wapna wynoszą do 10%,

- u Romanenki stwierdzono zakłócenia psychiczne. Naukowcy uważają, że są one przyczyną długotrwałego promieniowania kosmicznego.

Swoim rekordowym lotem chcieli radzieccy naukowcy udowodnić światu, że człowiek jest w stanie podróżować na Marsa - podróż taka trwałaby ponad trzy lata.

Niedawno temu zwiedzałem wielki ośrodek naukowo-badawczy w Julich, w którym prowadzi się między innymi badania naukowe na polu: genetyki, biotechniki, energii nuklearnej, fizyki jądrowej, plazmy. Na zakończenie programu zwiedzania pokazano nam w centrum informatyki tego ośrodka film. Mogliśmy przeżyć start w przestrzeń kosmiczną rakiety unoszącej w swoim wnętrzu satelitę. Na pewnej wysokości z wnętrza rakiety zostaje wykatapultowany satelita, który uzbrojony w doskonały, precyzyjny sprzęt naukowo-badawczy, kamery fotograficzne, nadajniki, przekaźniki radiowe, podejmuje dalszy samodzielny lot ku nieznanemu kosmosowi. Satelita leci coraz dalej, po dwóch latach powiada komentator powinien dotrzeć nasz satelita do Jupitera, jeszcze rok i dotrzemy do Saturna. A potem nagle film pokazuje mniemane, nieznane wnętrze ludzkiego mózgu. I pytanie komentatora: czy będziemy kiedykolwiek w stanie zbudować tak doskonałe i precyzyjne instrumenty?

Pewnego rodzaju analogią w stosunku do naszego życia jest dla mnie start i lot rakiety wraz z wyrzuceniem satelity. Nasz start ku *Górze* już się odbył wraz ze chrztem św. *Lecimy* zbierając informacje i wysyłając sygnały. To zbieranie informacji to nasza nauka religii, nasze przyjmowanie sakramentów świętych, nasze uczestnictwo we mszy św. A nasze sygnały to w szczególności nasze wielbienie Boga, oddawana cześć Chrystusowi i Jego Matce. To nasze pielgrzymki i żarliwa modlitwa. Myśląc o naszym *Locie* staram się nigdy nie zapominać słów księdza M. Malińskiego: *Obyś wciąż*

styszał przesypujący się piasek twojej klepsydry. Ile jeszcze lat? Ile jeszcze miesięcy? Ile jeszcze godzin ci pozostało? Czy masz świadomość czasu? Jak żyjesz? Jaki procent czasu poświęcasz na sprawy ważne? A może życie Twoje upływa z godziny na godzinę na niczym. A później przyjdą lata - one już przychodzą - kiedy będziesz się zajmował tataniem swojego rozlatującego się organizmu. Skoncentrujesz się na lekach, metodach lekarskich - na podtrzymywaniu życia, a właściwie wegetowaniu: powiększaniu ilości twoich pustych dni. Obyś wciąż styszał przesypujący się piasek twojej klepsydry.

Arno GIESE

 **GŁOS KATOLICKI**
VOIX CATHOLIQUE
TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji
263 bis, rue Saint-Honoré, 75001 Paris
Tel. (redakcji) 40 15 08 23 CCP 12777 08 U

Dyrektor:

Ks. Rektor Stanisław Jez

Redaktor:

Ks. dr Wacław Zubert

Zespół:

Sławomir Czarlewski, Bogusław Sonik,
Agata Zmudzńska

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Druk:

Indica

14, rue Docteur-Roux
75015 PARIS

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 95 F, rok - 190 F

CCP 12 777 08 U Paris

Belgia: pół roku - 550 FB, rok - 1100 FB

P. Augustin Muller, OMI, rue de Montigny 84,

6000 Charleroi, CCP 000-02-249081-82

RFN: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM

Königsteiner Volksbank eG, BLZ 500 925 00

Katholische Stimme, Konto n° 1462.18

COMMISSION PARITAIRE N° 60593



POMNIK PYCHY I...

Niedługo minie jedenaście lat od czasu, gdy Nicolaue Ceaucescu wraz ze swą małżonką, rozpoczął wcielanie w życie gigantycznego planu *upiększania* stolicy Rumunii - Bukaresztu. Za pretekst rozpoczęcia projektu posłużyło trzęsienie ziemi, które w 1977 roku dotknęło tragicznie to miasto, niszcząc jego znaczną część. Odbudowa owych zniszczeń została przymyślnie połączona z systematyczną eliminacją wszelkiego rodzaju zabytków historycznych, a szczególnie tych, które mają jakikolwiek związek z wiarą i religią tzn; cerkwi, klasztorów i kaplic.

Do tej pory na liście *skazanych* znalazło się już około dwudziestu pomników historii. Niektóre z nich, prawdziwe klejnoty spuścizny artystyczno-historycznej Rumunii, zostały zmiecione z powierzchni ziemi wraz z całą

zawartością: freskami, rzeźbami, ołtarzami i ikonami.

Możliwości przeciwdziałania ze strony ludności są niewielkie. Na nic zdają się protesty. Zresztą widmo represji odstrasza potencjalnych śmiatników. Tych, którzy mogliby zaprotestować oficjalnie, choćby w imię obowiązującego w Rumunii prawa, już nie ma, bowiem Dyrekcja Zabytków Historycznych została po prostu zlikwidowana. Duchowni zaś i wierni nie mają nic do powiedzenia.

Na miejsce tych zabytków - świadków przeszłości Rumunii - wznoszone są nowe *zabytki* - świadczące o głupocie, pysze i niekompetencji obecnej władzy. Przykład ich może być choćby *Bulwar Zwycięstwa Socjalizmu*. Przecina on misko kilometrowym koszmarnym pasem w stylu sorrealizmu. Na dodatek, jego konstrukcja wymagała niwelacji jednej z uroczych kotlin.

Buldożery, przeznaczone do przygotowania terenu do realizacji planów budowy *Nowego Bukaresztu* mają pełno roboty. Mówi się, że na liście następnych zniszczeń *do wykonania Ceaucescu umieścił dalszych sześćdziesiąt* obiektów kultury rumuńskiej.

Patriarchat rumuński ma związane ręce. Zmuszony do *lojalności* wobec władzy pozbawiony jest prawa wygłaszania kazań w cerkwiach /nawet cenzurowanych/, za wyjątkiem życzeń na Boże Narodzenie i Wielkanoc. Intelktualiści - a konkretnie pisarze, wystali do Ceaucescu list protestacyjny, który naturalnie nie wpłynął w najmniejszym stopniu na zmianę projektów.

Wierni, usiłujący obronić swe cerkwie są bezradni. W czerwcu 1987 roku zebrani przed jedną z nich, cerkwią św. Parascevy, z gromnicami w rękach, własnymi ciałami usiłowali osłonić ją przed buldożerami. Rezultat, jaki osiągnęli: cerkiew została zniszczona kilka godzin później niż przewidywał harmonogram!

Cynizm Ceaucescu nie ma granic. Niszcząc jedne ośrodki wiary i kultury demonstracyjnie zapowiada odnowę innych, nadając tym zamierzeniom reklamowy /i rzekomy/ rozmach. Wszystko po to, by uzyskać od Zachodu na ten cel nowe kredyty i pożyczki. Jednocześnie zamyka wiernym dostęp do cerkwi pod pretekstem iluzorycznej



odnowy i uniemożliwia im praktykowanie wiary. Tak właśnie było ze słynną cerkwią Stavropoleos.

W kioskach Bukaresztu turystom z Zachodu sprzedaje się widokówki, na których widnieją cerkwie i klasztory, dawno już zrównane z ziemią. Wykopy, buldożery zobaczyć tylko można na ulicach.

Jak widać każdy sposób jest dobry na wyciąganie pieniędzy od Zachodu, zarówno od instytucji przy organizacji, jak od turystów. Tymczasem pieniądze te służą nie do odbudowy czy rewaloryzacji zabytków co do realizacji budowy nowego Bukaresztu. Ceaucescu nie cofa się przed niczym, aby zniszczyć siłą religię i więzy, jakimi związane z nią jest społeczeństwo. Niszczenie i zamykanie jest tylko jednym z kolejnych punktów strategicznych tej długotrwałej i nieustającej od lat walki. Strach ideologii bez wiary przed religią nie ma granic. Przedstawiciele tej ideologii starają się za wszelką cenę likwidować jakąkolwiek możliwość jej istnienia - obecnie także poprzez zacieranie materialnych śladów historii i kultury Rumunii, które nierozzerwalnie łączyły się z religią i wiarą.

Bożena MAGOTT

